

# Anna Perzyńska

Życie w słowach, czyli pożytki z aktywnego czytania



*Kiedy tylko da im się trochę czasu,  
słowa mogą nawet zaczarować czarodzieja<sup>1</sup>.*

Słowa mają ogromną moc. Nie przypadkiem mówi się o „magii słowa”. Słowa mogą ludzi łączyć lub dzielić, przyciągać lub odpychać. Mogą sprawić, że będziemy się czuli szczęśliwi lub smutni; mogą nas uwieść, zranić lub nawet – w drastycznych przypadkach – doprowadzić do śmierci (np. wzmożona liczba samobójstw po lekturze *Cierpień młodego Wertera* – stąd sformułowany przez socjologa, Davida Phillipsa tzw. efekt Wertera<sup>2</sup>). Dzięki słowom możemy się komunikować, uczyć, tworzyć i rozwijać. Od chwili, gdy przyszliśmy na świat, żyjemy wśród słów – nie tylko tych wypowiedzianych czy usłyszanych, lecz także tych zapisanych, które ożywają na nowo i nabierają nowych znaczeń, ilekroć ktoś je czyta. Słowa wypowiedzane, choć z reguły niosą ze sobą więcej emocji, żyją jednak krótko. Zapisane nie umierają nigdy. „Rękopisy nie płoną”<sup>3</sup> – jak twierdził w *Mistrzu i Małgorzacie* Michaił Bułhakow. Słowa zapisane nie tylko trwają wiecznie, lecz także wiecznie żyją – z czasem nabierają nowych znaczeń, zaczynają żyć własnym życiem, pod warunkiem jednak, że ktoś je czyta. Uważam zatem, że należałoby zacząć od podstawowego pytania, a mianowicie: jakie pożytki niesie ze sobą czytanie?

Wydaje mi się, że można zgodzić się z powszechnie panującym przekonaniem, że czytanie z jednej strony umożliwia zdobywanie wiedzy, rozbudza wyobraźnię i twórcze myślenie, z drugiej natomiast może być formą terapii, stosowaną już od wielu lat przez psychologów. Jest to oczywiście dość specyficzny rodzaj terapii, mianowicie – biblioterapia. Niniejszy artykuł ma za zadanie omówić krótko te dwa pozytywne aspekty czytelnictwa oraz odnieść je do zjawiska, które interesuje mnie szczególnie – czyli do *fan fiction*. Od razu chciałabym też zaznaczyć, że nie zamierzam rozstrzygać tu problemów aksjologicznych, związanych z fanfikami – czyli zastanawiać się nad tym, czy kultura fanów i ich tekstotwórcza aktywność jest „zła” czy „dobra”. Chciałabym tylko przedstawić ciekawe spojrzenie na to zjawisko i zwrócić uwagę na jego pozytywne aspekty.

Najpierw należałoby zastanowić się, czy wyobraźnia jest w ogóle potrzebna w świecie opanowanym przez kino 3D, gry komputerowe i *playstation*. Wbrew pozorom wydaje mi się, że tak.

<sup>1</sup> Stephen King, *Mroczna Wieża I: Roland*, przeł. Andrzej Szulc, Warszawa 2002, s. 128.

<sup>2</sup> Zob. Jeannette De Wyze, San Diego Reader, <http://www.sandiegoreader.com/news/2005/mar/31/why-do-they-die/>, [dostęp: 19.04.2013].

<sup>3</sup> Michaił Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, przeł. Irena Lewandowska i Witold Dąbrowski, Warszawa 1988, s. 366.



Społeczeństwo XXI wieku oraz współczesny rynek pracy domagają się od ludzi przede wszystkim kreatywności i innowacyjności. Czytanie rozbudza wyobraźnię. Nie wszyscy jednak dostrzegają, że to pobudzanie wyobraźni rozbudza kreatywność, a kreatywność jest podstawą innowacyjności – na której tak zależy pracodawcom. Innowacyjność w tym przypadku polega natomiast na wytwarzaniu czegoś nowego (co wymaga wyobraźni) – czyli umiejętności spojrzenia na jakieś zagadnienie w twórczy, odmienny sposób. Świadczą o tym przytoczone niżej definicje ekonomistów i naukowców, zajmujących się zarządzaniem.

Zdaniem znanego amerykańskiego specjalisty od zarządzania, Ricky'ego W. Griffina – „pojęcia twórczości i innowacji są ze sobą związane”<sup>4</sup>, „organizacja [...] która chce być innowacyjna, musi mieć twórczych pracowników”<sup>5</sup>, a „twórczość jest to zdolność jednostki do wytwarzania nowych idei czy pomysłów lub nowego spojrzenia na znane już idee”<sup>6</sup>. Według Stefana Marciniaka, ekonomisty, innowacyjność oznacza „skłonność i zdolność do tworzenia nowych i doskonalenia istniejących produktów [...] a także innych twórczych i imitacyjnych zmian”<sup>7</sup>. Natomiast Monika Wojtkiewicz, zajmująca się marketingiem, zwraca uwagę na to, że innowacja marketingowa „oznacza innowacyjne zmiany w produkcie i jego wzornictwie (które nie wpływają jednak na jego cechy funkcjonalne)”<sup>8</sup>. Warto również przytoczyć cechy innowacji adaptacyjnych (według Moniki Wojtkiewicz), które uznaje się nie tylko za „nowości zapożyczone, a więc rozwiązanie przejęte od jego oryginalnego twórcy i wykorzystywane już wcześniej w określony sposób”<sup>9</sup>, lecz także zalicza się do nich „kreatywne wykorzystywanie stosowanych wcześniej [...] metod działania”<sup>10</sup>.

Przytoczone przeze mnie spostrzeżenia zwracają uwagę na dwie sprawy, po pierwsze: innowacyjność (według badaczy zajmujących się tym zjawiskiem) nie polega jedynie na wymyślaniu nowych rzeczy – za innowacyjne uznaje się również modyfikacje zastanych zjawisk; po drugie: innowacyjność jednostki wyrasta z jej twórczego, kreatywnego myślenia oraz z umiejętności patrzenia na rzeczy i zjawiska z różnych perspektyw. A – jak już pisałam – to czytanie rozbudza kreatywne myślenie. Jeśli jednak samo czytanie może sprzyjać innowacyjności, to czy aktywne czytanie nie czyni tego jeszcze silniej?

Aktywne czytanie – przypisywane fanom – polega na wnikliwej, emocjonalnej lekturze, która budzi potrzebę ekspresji. Kiedy taki czytelnik-fan odczuwa „emocjonalną bliskość”<sup>11</sup> z tekstem, prag-

---

<sup>4</sup> Ricky W. Griffin, *Podstawy zarządzania organizacjami*, przeł. Michał Rusiński, Warszawa 1996, s. 653.

<sup>5</sup> Tamże, s. 652

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> Stefan Marciniak, *Innowacyjność i konkurencyjność gospodarki*, Warszawa 2010, s. 27.

<sup>8</sup> Monika Wojtkiewicz, *Wdrażanie innowacji nietechnologicznych w sektorze MSP w Polsce*, [w:] *Innowacje w rozwijaniu konkurencyjności firm*, pod. red. Józefa Perenca i Joanny Hołub-Iwan, Warszawa 2011, s. 222.

<sup>9</sup> Piotr Niedzielski, Katarzyna Łobacz, *Istota współczesnych innowacji – specyfika, kierunki, trendy*, [w:] *Innowacje w rozwijaniu konkurencyjności firm*, dz. cyt., s. 46.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> Wiesław Godzic, *Rozumieć telewizję*, Kraków 2001, s. 184



nie współtworzyć świat, który go zachwyił. W ten sposób powstaje *fan fiction*, czyli twórczość fanów polegająca między innymi na przetwarzaniu cudzych pomysłów, modyfikowaniu i rozwijaniu fabuł, uzupełnianiu luk i – przede wszystkim – tworzeniu nowych rozwiązań. Z uwagi na to, że zjawisko to jest bardzo obszerne, skupię się tylko na jego literackim aspekcie.

Czym jest *fan fiction*, można wytłumaczyć, przytaczając dwie definicje: Henry'ego Jenkinsa – amerykańskiego medioznawcy – który uważa, że jest to „termin oryginalnie odnoszący się do każdego tekstu na nowo opowiadającego o historiach i postaciach zaczerpniętych z treści mass mediów”<sup>12</sup>; oraz Olgi Dawidowicz-Chymkowskiej, podkreślającej, że jest to „tworzenie przez miłośników określonego dzieła (np. literackiego czy filmowego) opowieści w rozpoznawalny sposób z nim związanych”<sup>13</sup>. Geneza tego zjawiska jest dość odległa:

Jego cech dopatrzeć się można zarówno w biblijnych apokryfach, jak i postmodernistycznych kontaminacjach i intertekstualnych nawiązaniach. W głównej mierze jednak termin ten odnosi się do dwudziestowiecznych praktyk fanów, zajmujących się (między innymi) literackim dopowiadaniem, uzupełnianiem oraz re-interpretowaniem historii, które ich zafascynowały<sup>14</sup>.

Na zjawisko to można również spojrzeć z perspektywy internetowego folkloru i kultury oralnej. Historia kanoniczna<sup>15</sup> (czyli np. *Władca Pierścieni* Tolkiena lub *Harry Potter* Rowling) byłaby tu rdzeniem – fundamentem, na którym nadbudowuje się własną historię. Podobnie, takim rdzeniem można nazwać baśnie braci Grimm (którzy – jak wiemy – zbierali różne przekazy baśni, by wydobyć z nich rdzeń wspólny dla wszystkich przekazów) w opozycji do konkretnych aktów opowiadania baśni, które mogą być dowolnie rozbudowywane. W końcu nic nie stoi na przeszkodzie, aby Czerwony Kapturek – oprócz wilka – spotkał w lesie także inne stwory, a w odwiedzinach chodził nie tylko do Babci.

Można zatem zauważyć pewną zbieżność między fanfikami a opowieściami ustnymi, które pozostają w opozycji do historii opublikowanych. Zasadnicza różnica między nimi polega na tym, że tekst kanoniczny jest niezmienny. Od chwili, gdy autor zakończył pracę nad książką, nic w opublikowanej historii, która wychodzi na światło dzienne, nie może się zmienić. *Fan fiction* natomiast,

---

<sup>12</sup> Henry Jenkins, *Kultura konwergencji*, przeł. Małgorzata Bernatowicz i Mirosław Filiciak, Warszawa 2007, s. 253.

<sup>13</sup> Olga Dawidowicz-Chymkowska, *Fan fiction. O życiu literackim w internecie*, [w:] *Tekst (w) sieci*, pod. red. Anny Gumkowskiej, Warszawa 2009, s. 63.;

<sup>14</sup> Anna Perzyńska, „Zapłatan” bracia Grimm, [w:] *Grimm: potęgą dwóch braci*, pod. red. Weroniki Kosteckiej, Warszawa 2013, s. 241.

<sup>15</sup> Za tekst kanoniczny (źródłowy) uznaje się podstawę, na której opiera się *fan fiction*; jest to więc oryginalny utwór, do którego nawiązują fani, pisząc swoje historie. Można zatem uznać, że jest to swego rodzaju archetekst, czyli „punkt wyjścia, podstawa i zasada konstytuowania tekstów względem niego pochodnych” (Edward Kasperski, *Związki literackie, intertekstualność i literatura powszechna*, [w:] tegoż, *Literatura i różnorodność. Teoria literatury w sytuacji ponowoczesności*, Warszawa 1996, s. 105).



choć też zapisane, prowokuje dopowiadanie, wyjaśnianie i komentowanie na bieżąco. Otwiera się na zmiany i z założenia może być jednym z wariantów, pewną możliwością, potencjalnością. Wydaje mi się, że należałoby wręcz powiedzieć, że dąży do bycia jedynie wariantem, ponieważ często fani tworzący *fan fiction* nie piszą tylko jednego fanfika do danego tekstu, lecz sami tworzą kilka wariantów danej historii. Za przykład może posłużyć Enahma (znana w fandomie Harry'ego Pottera), autorka kilku różnych tekstów, takich jak *Szczęśliwe dni w piekle*, *Przecinając więzy*, *Poprzez mur* (nazywane również *Trylogią smutku*) oraz *Głupiec*, *Schówek* czy *Gdzie żyje krew twojej matki*. Wszystkie jej teksty opowiadają różne wersje przygód tych samych bohaterów.

Okazuje się zatem, że pisanie fanfików również może prowadzić do pobudzania kreatywności fana – skoro myślenie innowacyjne nie ogranicza się wyłącznie do wymyślenia czegoś nowego, lecz dopuszcza modyfikacje czy twórczą imitację. Wykorzystując przytoczone wcześniej definicje innowacyjności, można powiedzieć, że fani twórczo zapożyczają stworzoną przez kogoś historię i kreatywnie ją wykorzystują przez twórczą imitację i modyfikacje. Wymyślanie kolejnych wariantów jednej historii nie tylko rozbudza w twórcach umiejętność patrzenia na jedno zjawisko z różnych perspektyw, lecz także prowadzi do kształtowania się w nich postawy wiecznego szukania sposobu wykorzystania i modyfikacji danego im „produktu”. Można zatem powiedzieć, że czytanie, a zwłaszcza aktywne czytanie, powinno być docenione we współczesnym społeczeństwie, w którym innowacyjność stanowi – zdaniem Petera Druckera, uznanego w świecie guru zarządzania – „integralną czynność utrzymującą przy życiu [...] organizację i gospodarkę”<sup>16</sup>.

Drugi pożyteczny aspekt czytelnictwa, o którym chciałabym tutaj wspomnieć, wiąże się z poglądami wyznawanymi przez wielu autorów i miłośników książek. Kornel Makuszyński uważał na przykład, że:

Książka to mędrzec łagodny i pełen słodczy, który puste życie napełnia światłem, a puste serca wzruszeniem; miłości dodaje skrzydeł, a trudowi ujmuje ciężaru; w martwość domu wprowadza życie, a życiu nadaje sens<sup>17</sup>.

Biblioterapeuci<sup>18</sup> w szczególny sposób podzielają to stanowisko. „Terapeutyczne znaczenie literatury w życiu człowieka doceniano już w czasach starożytnych. Już od czasów Ramzesa II bibliotekę traktowano jako »lecznicę dusz«<sup>19</sup>. Wykorzystując biblioterapię, można „wpłynąć na pewne sfery życia człowieka: psychiczną, intelektualną, społeczną, emocjonalną”, a także – choć w mniejszym sto-

---

<sup>16</sup> Peter F. Drucker, *Innowacja i przedsiębiorczość. Praktyka i zasady*, przeł. Andrzej Ehrlich, Warszawa 1992, cyt. za: Stanisława Borkowska, *Rola ZZL w kreowaniu innowacyjności organizacji*, Warszawa 2010, s. 13.

<sup>17</sup> Kornel Makuszyński, *Leksykon złotych myśli*, Warszawa 1996, s. 86.

<sup>18</sup> Zob. Irena Borecka, pt. *Biblioterapia. Teoria i praktyka. Poradnik*, Warszawa 2001.

<sup>19</sup> Irena Borecka, *Biblioterapia. Teoria i praktyka. Poradnik*, Warszawa 2001, s. 9.



pnium – wpływać na zachowanie jednostki<sup>20</sup>. Według Małgorzaty Michty, książka może „łagodzić cierpienia spowodowane chorobą bądź innymi zaburzeniami natury psychicznej, pomóc w rozwiązaniu niejednego trudnego problemu, przywrócić równowagę wewnętrzną, poprawić samopoczucie”<sup>21</sup>. Lektury mogą zatem dostarczać obiektywnych danych, niezbędnych do dokonania wglądu w siebie, a także – w znacznym stopniu – przyczynić się do zmiany sposobu myślenia osób poddanych biblioterapii. Oczywiście dobór lektur uzależniony jest od potrzeb, możliwości i upodobań pacjenta. Często też przydatność danej książki w terapii nie pokrywa się z jej oceną artystyczną czy naukową. Dlatego też nie zawsze wybitne dzieła literackie stosowane są podczas biblioterapii, a „tzw. literatura lekka, może być z powodzeniem wykorzystywana wielokrotnie”<sup>22</sup>. Należy również wspomnieć, że prócz czytania lub słuchania książek biblioterapia proponuje zajęcia związane z pisaniem, ponieważ konstruowanie narracji jest jedną z pierwszych form rozumienia. Psychologia poznawcza uznaje, że za powstanie opowiadań jest odpowiedzialny jeden z podstawowych i najbardziej pierwotnych trybów myślenia ludzkiego – tak zwane myślenie narracyjne<sup>23</sup>.

W tym świetle dość ciekawie przedstawia się rola *fan fiction*. Już w 1992 roku Camille Bacon-Smith zauważyła, że fani „używają swojej twórczości, by poradzić sobie z problemami w realnym życiu”<sup>24</sup>. Zdaniem tej autorki wiele fanfików skupia się na trudnym zagadnieniu relacji międzyludzkich, problemów rodzinnych, dyskryminacji rasowej czy płciowej. Tworzona przez nich fikcja stanowi bowiem doskonały pretekst do zadawania podstawowych pytań, poszukiwań prawdy i odkrywania samego siebie. Okazuje się zatem, że autorzy fikcji fanowskiej – oprócz zabawy literackiej czy swoistego kursu kreatywności – fundują sobie darmową terapię literaturą. Terapię tę przechodzą zarówno ci, którzy zajmują się tylko czytaniem, jak i ci, którzy sami piszą.

W tym miejscu warto byłoby wrócić na chwilę do wspomnianego już przeze mnie kontekstu kultury oralnej. Kultura uczestnictwa (tak charakterystyczna dla kultury oralnej) wyraźnie ujawnia się bowiem także w środowisku fanów i w samym *fan fiction*. Niewątpliwie fanom zależy na wspólnym czytaniu oraz na wspólnym przeżywaniu i komentowaniu powstających historii. Dzięki tworzonej wspólnocie, niekiedy posługującej się własnym, specyficznym słownictwem, fani budują sobie bezpieczne miejsce, w którym mogą podejmować trudne dyskusje i czuć się sobą. Mogą przynależeć do grupy, z którą potrafią się utożsamić i w której czują się akceptowani. Według Camille Bacon-Smith społeczności te oparte są na więziach koleżeńskich, przegradzających się nie-

---

<sup>20</sup> Tamże, s. 19.

<sup>21</sup> Małgorzata Michta, *Terapeutyczna funkcja książki*, Centrum Kształcenia Ustawicznego we Wrocławiu, <http://www.cku.wroc.pl/?opcja=49&poz=7> [dostęp: 26.01.2013].

<sup>22</sup> Irena Borecka, dz. cyt., s. 52.

<sup>23</sup> Zob. *Narracja jako sposób rozumienia świata*, pod. red. Jerzego Trzebińskiego, Gdańsk 2002.

<sup>24</sup> „Members of the community use their fiction and art to help them cope with real-life problems”. Camille Bacon-Smith, *Enterprising Women. Television Fandom and the Creation of Popular Myth*, Philadelphia 1992. Tłumaczenie własne.



kiedy w przyjaźnie w realnym życiu<sup>25</sup>. W pewnym sensie zarówno fanizm, jak i samo *fan fiction* jest przejawem pewnych potrzeb czytelników. Może to być podświadoma potrzeba ożywiania tekstu (wydrukowana, wydana książka jest w zasadzie martwa, natomiast przebywanie w świecie fanfików pozwala obcować z czymś żywym, podlegającym zmianom, wariantywnym). A może to potrzeba współuczestnictwa, wspólnego przeżywania tekstów lub pewna forma kompensowania sobie przez twórców i czytelników *fan fiction* wspólnotowości w świecie, który od wspólnoty zaczął się odsuwać.

Rozbudzanie myślenia innowacyjnego oraz stosowanie różnych form terapii lub autoterapii świadczy o tym, że czytanie samo w sobie jest pożyteczne. Niewątpliwie więc aktywne czytanie również spełnia podobne funkcje, niekiedy nawet wzmagając pozytywny aspekt czytelnictwa. Podsumowując, aktywne czytanie może pomagać fanom (oczywiście nie tylko fanom, bo aktywne czytanie charakteryzuje nie tylko tę grupę lub tę subkulturę) lepiej zrozumieć nie tylko siebie, lecz także innych ludzi oraz zjawiska zachodzące we współczesnym świecie. Uczy głębiej czuć i głębiej przeżywać. Pozwala też – wbrew pozorom – być bliżej ludzi, ponieważ sięganie po te same lektury sprzyja tworzeniu więzi budowanej na wspólnych przeżyciach oraz daje tematy do rozmów. Nie można zapominać o tym, że aktywne czytanie może rozwijać fantazję, a także być źródłem siły i radości w życiu codziennym. Sądzę jednak, że warto byłoby zbadać dokładniej wpływ *fan fiction* na rozwój wyobraźni i kreatywności oraz funkcję, jaką pełni fikcja fanowska w rozwiązywaniu problemów życiowych. Niewątpliwie jednak uważam, że można zaryzykować stwierdzenie, iż *fan fiction*, jako przejaw aktywnego czytania, niesie ze sobą nie tylko zagrożenia – jak widzą to niektórzy krytycy fanizmu<sup>26</sup> – lecz także pewne korzyści dla rozwoju społeczeństwa, na co chciałabym zwrócić uwagę badaczy.

---

<sup>25</sup> Zob. tamże.

<sup>26</sup> Zob. Piotr Siuda, *Cierpliwość fana fantastyki. O tym, czy fan to marionetka czy partyzant*, „Kultura i społeczeństwo”, Warszawa 2010, nr 2.